

## WIERSZE ABSOLWENTÓW

*Mateusz Dzieniżek*

### Podróż do miasta

Co to za miasto, które już nie witam  
 Alejo mego dzieciństwa samotna i ciemna  
 Gdzie czytałem drzewa liść za liściem  
 Aby koroną stawały się wiersze

Miało być inaczej, moja wieżo farna  
 Miały zostać ulice, bramy i kamienie  
 Dsy wędrownic, apteka, kasztany i ratusz  
 Śą tylko muszle gluche, ich wycie i bladeść  
 I nie ma róży, gwiazdy, koni i fryzjerów

Kamienie są mniejsze i ludzie nieznani  
 Dzwony zatopiono w czarnej smutnej rzece  
 Tak odchodzi dzieciństwo  
 Trudno pisać wiersze  
 Pozostał napis i drewniana poręcz  
 Na której się zjeżdża  
 Teraz do piwnicy

\* \* \*

Lampa gaśnie nawet śmy nie widać  
 Tylko w podmuchach końca wieku  
 Dzwony - ich potężne wołanie  
 Czy to już koniec wiosny lata jesieni  
 Kasztany we śnie rozrzucone jak monety  
 Nie spłacą długu jesieni ostatniej  
 Ręce są ciężkie i ogród niemłody  
 Wczoraj o ziemię uderzył jałowiec

Między ścianami pokoju też wąsko  
 Coraz trudniej oddycham wiosną

\* \* \*

Komu dziś dzwonią na tej świętej górze?  
 Ręka na sznurze  
 A niebo w górze  
 Przelatują ciemne habity chmur  
 Wysokie przysięgi srebrne dźwięki  
 Witraże niebieskie  
 Anioł smutku na bramie owinięty w skrzydła  
 Ojciec Nikodem patrzy na lasy  
 - święty łowca  
 Zapisuje śmierć buków  
 Ile w nas owocu niebo wie  
 I dzwony na świętej górze

## Musisz Lili

Musisz wiedzieć to lili - nad urwiakiem trzy dęby  
 Powiew firan motyli, rozpacz pcha się do gęby  
 Córka trąca w klawiszach co wieczór nuta arabską  
 A ja mam smutek na czole - chandrę okropnie babską

Wieczorem wychodzę w ogrody i stoję nad lipy błyskiem  
 Pies opuszczony z łańcucha dotyka mnie mokrym pyskiem  
 Córka trąca gitarę, śnieg się do szyb przylepia  
 Krzyczy w ciemności człowiek, otwiera się fortepian

Musisz wiedzieć to lili ile światła mam z Ciebie  
 W nocnych sezonach samotnych przy takim samym niebie  
 Jakie się rozlało nad miastem dziecinnych lotów  
 Kiedy w nagrobnej ciszy błyszczały oczy kotów

Wracam, wracam do miasta  
 Gdy wyrąb lasów narasta  
 Omijasz łąkę Lili  
 Wiersz się ku dachom chyli

\* \* \*

To moje pióro niecopierzone  
 I kartki białe jak anielskie strzępy  
 Ślolem kolano skrzypiące jak sól  
 I lampy jasne z twoich szarych oczu  
 - nigdyś niebieskie jak sukienka ślubna  
 To moje skarpety z widokiem na pięty  
 Koszula i spodnie mój kreci codziennik  
 Torba pełna notatek ołówków na baczność  
 Tu buty które są pierwsze pomiędzy butami  
 Dzieci dorosłe nie płaczą za mlekiem  
 W bibliotece ruina nigdyś złotych ksiąg  
 Fortepian już stracił młeczność swych klawiszy  
 Za oknem rosną modrzewie i lipy  
 Śpieszą się do nieba  
 - a my chcemy tutaj

---

*Joanna Horodecka-Jach*

## Credo

Wierzę, że wygram zakład,  
 że kwiat zakwitnie na nowo,  
 że wszystko pójdzie dobrze.  
 Wierzę w prognozę pogody,  
 w horoskop ze starej gazety,  
 w słowa ludzi nieludzkich.  
 Wierzę melodii wiatru,  
 ptakom i babci w parku,  
 każdej spotkanej osobie,  
 bo w niej widzę Ciebie.  
 Dopiero na samym końcu  
 wierzę sobie Danie,  
  
 bo Tobie uwierzyłam na początku.

\* \* \*

Sen przychodzi nieczym noc majowa  
owijając mą duszę i ciało,  
przez sen słyszę tylko twoje słowa,  
tylko słowa które znaczą mało.

Noc bezsennością staje się powoli,  
zdradza cisza swoje tajemnice,  
jeszcze zasnąć, zasnąć mimo woli...  
Nie, nie zasnąć w głębi duszy krzycząc.

Cisza z wolna przechodzi w zadumę,  
Twoje słowa tumanią i kłamią.  
Czy to ty, czy sen. Nie rozumiem...  
Czuję ciepło twoich drogich ramion.

Za oknami biała noc z jaśminem,  
złoty księżyc mknie po mlecznej drodze,  
Na stoliku literatka z winem,  
ja w ciemności wzrok po ścianach wodzę.

Ty odejdziesz razem z nocy mrokiem  
i odmienią się słowa na wargach,  
przyjdzie tylko świt powolnym krokiem,  
wraz ze świtem przyjdzie serca skarga.

Znów wśród godzin dnia najzwyczajszego  
ogień złotym rozpalę płomieniem,  
będę wzywał imię kochanego,  
i dzień nazwę też jego imieniem.

\* \* \*

Odwiedziły mnie znów  
Żal, Rozpacz i Smutek,  
nie znasz ich,  
to moi znajomi.  
Wpadli na chwilę.  
Żal usiadł na półce  
wśród książek,  
Rozpacz ułożyła się  
na kanapie,  
a Smutek przy biurku  
ogląda zdjęcia.  
Nie mam dla ciebie czasu.  
Przyjdź kiedy pożegnają  
moich gości.

\* \* \*

Życ  
dla niego i dla siebie  
Życ codziennie  
obok tłumów ludzi  
niehumanicznych  
Życ  
tak po prostu zwyczajnie  
z dnia na dzień  
wstawać rano  
uśmiechać się  
i kłaść by nie zasnąć  
na wieki  
z tęsknoty za lepszym  
jutrem